

Z ołówkiem w piasku



Kiedy planowałem długo wyczekiwane wakacje, nie sądziłem, że tak ciężko będzie na nie wyjechać. A przecież powinny być przecież czymś przyjemnym dla ciała i ducha. Już wiosną podjąłem stanowczą decyzję, że z dzieckiem pod pachą jadę na dziesięciodniowy obóz capoeiry nad polskie morze. Wiedziałem jednak, że przed wyjazdem muszę się uporać ze wszystkimi otwartymi zleceniami, zarówno mozaikowymi, jak i konserwatorskimi. Z konserwacją nie było większego problemu – kończyłem już prace i jedyne co zostało, to przekonać klienta, że wszystko zrobione jest jak należy. Z mozaikowaniem było jednak „troszkę” gorzej. Tak naprawdę praca była, nomen omen, w rozsypce, a czasu na jej pozбиieranie i sklejenie w całość dotkliwie brakowało.

Układałem wtedy mozaikę pałacową, a konkretnie do pałacowego jacuzzi. Musiałem przebywać w pracowni zdecydowanie dłużej niż planowałem, ale udało się, mozaika została ukończona! Wyjazd montażowy połączyłem z zamknięciem innego projektu, wszystko układało się tip-top. W drodze do klienta byłem już pełen radości, a myśli uleciały w kierunku morskich fal, fikania koziołków na piasku, pięknych babeczkach piaskowych itd. Nie sądziłem, że coś może zepsuć mi nastrój. Przymerzyliśmy mozaikę, która bardzo się spodobała, klienci byli zadowoleni, a ja z radością wyznałem, że są moimi ostatnimi przed urlopem. Pokrzepili mnie, przytaknęli, że trzeba naładować baterie i odpocząć... Ucieszyłem się: wreszcie jakiś klient, który widzi człowieka w człowieku. Rozmowa układała się na tyle przyjemnie, że poproszono mnie o wykonanie kolejnej mozaiki. Powiedziałem, że oczy-

wicie, podejmę się realizacji kolejnych prac i zapytałem o termin realizacji. Gdy w odpowiedzi usłyszałem: „no, tak za miesiąc”, wybuchnąłem niepohamowanym śmiechem. Wtedy dostrzegłem niepokojące znaki na nieporuszonych twarzach. Szybko wziętem się w garść i zacząłem tłumaczyć, że nie ma takiej możliwości. Samo projektowanie, ustalenie, jaką mozaikę by chcieli, z jakich kamieni, jaką techniką – już to potrwa przynajmniej dwa tygodnie. A ja przecież jadę pojutrze na te wspomniane wakacje... Wtedy usłyszałem, że przecież mogę sobie porysować tak

dla relaksu na urlopie. Resztki uśmiechu spełzły mi z twarzy. Myśli o wymarzonym plażowaniu odpłynęły w siną dal. Nie poddałem się jednak tak łatwo i przytoczyłem wypowiedziane kilka minut wcześniej słowa o ładowaniu baterii, o poczynku. Nawet i to nie pomogło. Zostałem

osaczony i zmuszony do deklaracji, że na urlopie będę rysował i myślał nad nowymi mozaikami.

Tak też zrobiłem. Rzetelnie, co dzień, rysowałem na plaży patykiem po piasku. Niestety, żaden rysunek nie przetrwał próby wody i czasu. Wróciwszy do pracowni po urlopie, musiałem zabrać się za rysowanie na papierze. Klient przebaczył delikatne przesunięcie w czasie i z zadowoloną miną zaakceptował nowe projekty.

Myśląc już o sezonie zimowym, obiecuję sobie, że będę bardziej asertywny. Wobec tego na łamach „Nowego Kamieniarza” wszem i wobec ogłaszam, że na przełomie stycznia i lutego niczego nie rysuję i nie układam. Po prostu zwalniam się z pracy! :)

Pozdrowienia dla wszystkich wakacjuszy! ●

